

## Rozdział IV

### Jan Levittoux – cukrownik na Kresach

Jan Levittoux urodził się w 1865 r. Był wnukiem przybyłego z Francji Piotra Levittoux. Jego rodzicami byli Piotr Michał Levittoux (1827–1889), inżynier powiatowy w Radzynie Podlaskim<sup>1</sup>, i Stefania z Ostrowskich (1847–1899). W dzieciństwie był zdolnym chłopcem o dużym temperamencie i wyobraźni. Francuski dziadek dbał o jego patriotyzm i wpajał mu niechęć do Niemców i Rosjan. Pewnego razu Janek wdał się w bójkę z Rosjaninem – synem dygnitarza w Radzynie, a zarazem uczniem szkoły kadetów w Sankt Petersburgu. Rosjanin czynił dziecięce awanse wobec jego siostry Stefanii. Oznajmił, że jak dorośnie i zostanie kapitanem, to się z nią ożeni. Janek wybuchł, krzycząc: „Przenigdy moja siostra nie wyjdzie za ciebie, boś Moskal!”, i rzucił się na niego z pięściami. Uczęszczał do szkoły realnej w Lublinie. Uczył się znakomicie. Ale w wolnych chwilach dokazywał z kolegami. Palili papierosy, uganiali się za aktorkami teatralnymi. Lekcje francuskiego pobierał u siedemnastoletniej Szwajcarki. Później z powodzeniem wielokrotnie zastępował wynajętą przez rodzinę dla rodzeństwa nauczycielkę. Kiedy jakaś guwernantka źle go oceniła, zapisał w swym pamiętniku: „Świnia dała mi zły stopień, choć lekcje umiałem”. Pomagał prowadzić księgi rachunkowe zaprzyjaźnionemu z rodziną Antoniemu

---

<sup>1</sup> Osobny biogram Piotra Michała Levittoux ukaże się w drugiej części książki *Trzy wieki rodziny Levittoux w Polsce*.

Mączyńskiemu – rządcy dóbr w Borkach (powiat radzyński). W wieku dziesięciu lat chłopiec z powodzeniem wypłacał pracownikom należności. Wszyscy dziwili się, że nigdy przy tym się nie myli. W Radzynie wraz ze swoim kuzynem Antonim Brydzińskim (1862–1944) i kilkoma kolegami założył nieformalną grupę „Wolni kominiarze”. Każdy z chłopców przybrał pseudonim. Janek zwał się „Konrad Rębajło”. Tajne stowarzyszenie skupiało zdeklarowanych przeciwników instytucji małżeństwa. Chłopcy zbierali się w domach pod pozorem muzykowania (najczęściej u Brydzińskich). Urządzali odczyty i przemówienia. Na koniec każdego spotkania grali na fortepianie. Kiedy sprawa wyszła na jaw, ojciec Janka w obawie przed posądzeniem chłopców o knowania polityczne natychmiast zakazał zebrań.

Jan Levittoux od dzieciństwa przejawiał uzdolnienia muzyczne i teatralne. Gry na fortepianie uczyła go siostra cioteczna – Felicja Sabina Łubkowska. W domu ćwiczył już od szóstej rano. Przez pewien czas mieszkał u swego umuzykalnionego wujostwa w Warszawie – państwa Miłoszewskich. Tam cała rodzina co środę organizowała wieczory muzyczne. Wuj grał na wiolonczeli, a ciotka na fortepianie. Po latach grywał już na salonach. Udzielał płatnych lekcji dzieciom wyżej usytuowanych osób. Jako dziecko z rodzeństwem i kuzynami urządzał przedstawienia teatralne. Starannie kaligrafował afisze zapraszające na sztukę. Plakaty głosiły, że spektakl odbywa się „za pozwoleniem zwierzchności domowej”. W wieku szesnastu lat kochał się w przeróżnych pannach i mężatkach. Komponował dla nich utwory muzyczne.

Cierpiał na dolegliwości żołądkowe. Próbowano go leczyć starymi metodami w postaci głodówek. Niedożywione dziecko stale podkładało więc jakieś resztki jedzenia. Problem zdrowotny podobno zniknął, kiedy kucharka pod nieobecność rodziców uraczyła go obfitym posiłkiem i solidną porcją kawy. Będąc jeszcze chłopcem, rozczytywał się w lekturach filozoficznych i ewolucjonistycznych. Sięgał po Herberta Spencera (1820–1903), Johna Williama Drapera (1811–1882) i Darwina. W szkole przeżył zwątpienie religijne. Na tym tle prowadził ożywione rozmowy i dyskusje ze swoim ojcem i stryjem Henrykiem Levittoux (bohaterem poprzedniego rozdziału). Stryj, który sam filozofował, doceniał zainteresowania oraz dociekliwość chłopca. Pewnego razu podarował mu nie byle jaki prezent – trójkołowy welocyped. Owładnięty duchem niedowiarstwa Janek trwał przy swoim. Kiedyś przybył do Radzyna na Święta Wielkanocne. Przyznał się matce, że nie był u spowiedzi, ponieważ przestał wierzyć. Ta namówiła go jednak, aby poszedł się wyspowiadać. Ostatecznie uczynił to, ale pewna panienka doniosła rodzinie, iż Janek nie przystąpił do Komunii Świętej. Kiedy matka wytknęła mu to, odpowiedział: „Uważałbym sobie za grzech

przyjąć Przenajświętszy Sakrament bez wiary w Niego”. Słyszając to, ojciec przyznał mu rację.

Wcześniej podjął pracę zarobkową. Zatrudnił się jako chemik w cukrowni w Mironówce w guberni kijowskiej (obecnie Ukraina). Pracował też w miejscowości Pije (gubernia kijowska). Skończył studia na Uniwersytecie Technicznym Karola Wilhelma w Brunzshwiku. Z powodzeniem administrował cukrowniami na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Zarządzał fabrykami w Nowej Grobli (gubernia kijowska), Bobrowicy, Nosówce (gubernia czernihowska), Zarożanach (gubernia besarabska) oraz Głobinie i Szramkówce (gubernia połtawska).

Ziemie ukraińskie, gdzie przyszło m.in. administrować Janowi Levittoux, zostały w dużej mierze uprzemysłowione dzięki polskiemu kapitałowi. Ziemianstwo polskie czerpało dochody głównie z rolnictwa i przemysłu przetwórczego. W drugiej połowie XIX w. wraz z rozwojem nowych technologii w cukrownictwie i gorzelnictwie polskie rodziny ziemiańskie z impetem wchodziły w biznes cukrowniczy. Wprowadzają zmodernizowaną uprawę buraków cukrowych na wielką skalę. Zakładają liczne cukrownie, gorzelnie i browary z nowoczesną aparaturą. Kwitnie handel cukrem. Powstają spółki akcyjne, fabryki cukru i koncerny przemysłowe z udziałem polskiego kapitału. W latach sześćdziesiątych XIX wieku w wielu powiatach guberni kijowskiej Polacy posiadali wszystkie fabryki cukru. Na przełomie wieków w samym Kijowie blisko połowa cukrowni należała do Polaków. Jeszcze na początku XX w. większość cukrowni i rafinerii w guberni wołyńskiej była własnością naszych rodaków. Przeroby cukrowni sięgały setek tysięcy berkowców<sup>2</sup> surowca rocznie. Na obszarach tych wyrasta polska kadra kierownicza i techniczna. Są to ludzie wykształceni w szkołach krajowych lub zagranicznych, posiadający długoletnią praktykę zawodową. Na wschodnich ziemiach przedrozbiorowych stanowią oni sporą część osób zarządzających w dużych zakładach przemysłowych (m.in. w cukrowniach i gorzelniach). Należał do nich właśnie Jan Levittoux.

Levittoux ożenił się z uroczą i niezwykle ciepłą Marią Kazimierą Krzyszkowską. Była wysoką, postawną kobietą o bujnych, ciemnych włosach i rozmarzonych oczach. Była głęboko wierzącą katoliczką. Jej ojciec dzierżawił dobra we wsi Mironówka (powiat kaniowski), gdzie w 1858 r. wybudowano fabrykę cukru, w której później zatrudnił się Jan. Tam właśnie młodzi się poznali. Na krótko przed ślubem Jan poprosił rodziców Marii o zgodę na wyjazd z narzeczoną. Ci oburzyli się na jego propozycję. Zgodzili się na podróż pod warunkiem, że towarzyszyć im będzie w charakterze przyzwoitki

<sup>2</sup> Dawna rosyjska jednostka miary równa 163,81 kg.

cioteczna babcia. Na to z kolei nie przystał Jan i w ten sposób nie doszło do „miłosnej eskapady”. Maria darzyła męża wielką miłością. Była wobec niego nadzwyczaj opiekuńcza. Porządkowała jego odzież, nakręcała zegarek, wieczorem zapalała przy łóżku lampkę. W nocy kilkakrotnie budziła się, aby sprawdzić, czy śpi spokojnie.

Levittoux był człowiekiem zamożnym. Jako dyrektor założonej przez polską spółkę w 1899 r. cukrowni w Nowej Grobli (powiat berdyczowski) posiadał duży dom z ogrodem. Piękna nieruchomość położona była nad rzeką Desną. Przebywała tam również guwernantka i liczna służba: kucharka, pokojówka, niania, mamka, chłopiec do opieki nad zwierzętami hodowlanymi oraz lokaj. Do dyspozycji miał reprezentacyjny, czterokołowy powóz zwany landarą oraz bryczkę. Miał siedmioro dzieci, pięciu synów i dwie córki. Byli to: Stanisław (urodzony w 1894, zmarł tego samego roku, mając sześć miesięcy), Jerzy (1897–1944), Henryk (1899–1940), Juliusz (1900–1969), Karol (1903–1926), Janina (1893–1955) i Jadwiga (1895–1979). Któregoś lata przyjechała w odwiedziny do Nowej Grobli z trójką dzieci siostra Jana – Stefania Brydzińska. Wizyta przebiegała w sielskiej atmosferze. Goście raczyli się wspaniałym jedzeniem. Wszystko było świeże i najlepszej jakości (zupy, pierogi, kwas chlebowy). Dzieci zjadały rodzynki, ciastka, kremy i lody owocowe. Prawdziwym przysmakiem była pastyla – tradycyjny deser rosyjski (owocowy miąższ ugotowany z miodem lub cukrem, a następnie odpowiednio zagęszczony). Działwa hasała wśród warzywników lub bawiła się ze zwierzętami (żrebackami, psami, prosiętami). Wieczorem dzieci kąpały się w rzece pod czujnym okiem opiekunki. Dorosli zaś oddawali się gimnastyce lub spędzali czas na ogrodowej huśtawce. Nastroju nie zepsuł pożar wsi, który miał miejsce nocą. Ogień mało co nie strawił wówczas osiemnastowiecznej drewnianej cerkwi pod wezwaniem św. Michała Archanioła.

Kiedy Jan przeprowadził się do Szramkówki (ok. 150 km na wschód od Kijowa), zamieszkał wraz z rodziną w obszernym, parterowym dworze. Budynek posiadał od frontu wysunięty ganek, wsparty na czterech kolumnach. Ozdobą dworu były kopuły z iglicami po obu stronach dachu. Obok mieścił się park, sad i zabudowania gospodarcze. Do majątku należał las i spory obszar ziemi uprawnej. Synowie podśmiewali się, że mógłoby być dużo więcej, gdyby ojciec nie rozdawał ich dziewczętom służebnym. We dworze była bowiem liczna służba, a i wśród kręcących się przy dworze wiejskich pańienek nie brakowało lokalnych piękności. Według relacji Stefanii Brydzińskiej i zasłyszanych przez Andrzeja Kossakowskiego (wnuka Jana) pogłosek Levittoux wdawał się w liczne miłostki z dworskimi dziewczętami. Każdą z nich nagradzał później kawałkiem ziemi lub paroma

sztukami inwentarza żywego. Dwie potencjalne wybranki pobiły się nawet o kawałek ziemi położony pod lasem. Ale dobroduszna żona Jana zawsze wybacziała mu flirty i romanse.

Przez niemal całą I wojnę światową cukrownia w Szramkówce funkcjonowała bez problemów. W tym burzliwym okresie w posiadłości Levittoux znalazło schronienie wielu krewnych i przyjaciół rodziny. W październiku 1917 r. wybuchła rewolucja bolszewicka w Rosji. Wkrótce niepokoje społeczne dotarły do Szramkówki. Dochodziło do licznych aktów wandalizmu. Robotnicy z cukrowni zniszczyli płot okalający ogród Levittoux. W cukrowni miały miejsce poważniejsze ekscesy: kierowników wrzucono do kadzi z gęstym syropem. Przez całą noc słychać było wokół dworu wrzaski zrewoltowanego tłumu. Porządek przywrócili dopiero żołnierze niemieccy wezwani przez głównego akcjonariusza fabryki. W 1918 r. w wyniku kolejnej ofensywy Niemcy zdołali się wdrzeć daleko w głąb Rosji. Cała Ukraina znalazła się pod ich okupacją. Do ochrony cukrowni przydzielono stu wojskowych pod komendą sympatycznego i kulturalnego podporucznika. Niemiec okazał dużą przychylność rodzinie Levittoux. Codziennie jadał śniadanie we dworze. Był pod szczególnym wrażeniem urody dwóch córek Levittoux. Zaczął nawet uczyć się języka polskiego. Ale za nic w świecie nie mógł opanować cyrylicy rosyjskiej. Niebawem w poufnej rozmowie zwierzył się, że sytuacja na froncie wcale nie jest pomyślna dla armii niemieckiej, i radził gospodarzom jak najszybciej wyjechać. Ale Levittoux doskonale zdawał sobie sprawę z zagrożenia. Już wcześniej odesłał dwie córki (Janinę i Jadwigę) ze swoją siostrą Stefanią Brydzińską do Kijowa. Wkrótce ewakuował się tam z resztą rodziny. W mieście wszyscy nieoczekiwanie znaleźli się w samym centrum ważnych wydarzeń politycznych. W kwietniu 1918 r. w Kijowie naczelny ataman Wolnego Kozactwa Pawło Skoropadski (1873–1945) w porozumieniu z Niemcami obwołał się hetmanem Ukrainy. Tak pod protektoratem niemieckim powstało Państwo Ukraińskie. W mieście wszędzie powiewały żółto-błękitne flagi. W listopadzie 1918 r. państwa centralne poniosły klęskę, Niemcy zaczęli się stopniowo wycofywać ze wschodu. Jan Levittoux wraz z żoną, teściową, córkami i trzema synami (Jerzy wówczas aktywnie służył sprawie polskiej) zdecydowali się ruszyć do odrodzonej Polski. Podróż odbyła się specjalnym pociągiem. Niestety na stacji kolejowej w Kijowie nie pozwolono im zabrać całego bagażu. I tak dziewięć wielkich kufrów i tobołów z cennym dobytkiem zostało na peronie. W 1919 r. cała rodzina zamieszkała w Warszawie w kamienicy przy ul. Polnej. Nie było im z początku łatwo. Stracili bowiem większość swoich oszczędności pieniężnych. Przed wyjazdem z Kijowa Jan postanowił wspólnie z żoną ulokować 250 tys. rubli (równowartość ok. 8 tys.

ówczesnych dolarów) w tamtejszej filii Banku Handlowego. Zostawili sobie 50 tys. rubli. Niefortunnie całą sumę Jan wpłacił w kierenkach (walucie rewolucyjnej Rosji) i hrywnach (walucie Ukraińskiej Republiki Ludowej). W Polsce nie chciano później wypłacić mu tych pieniędzy. Dopiero po jego śmierci wdowa po nim Maria Levittoux otrzymała (po przewalutowaniu) 26 tys. złotych polskich. Przez jakiś czas Jan Levittoux mieszkał w Puławach, Łukowie i Radzynie Podlaskim. Pracował tam jako syndyk. Przesyłał stamtąd pieniądze na utrzymanie rodziny i szczególne dyspozycje odnośnie wyżywienia dzieci. Ostatecznie przyjechał do rodziny w Warszawie, gdzie podjął pracę w Banku Handlowym. Zmarł w 1927 r.

Od śmierci męża Maria Levittoux ubierała się zawsze na czarno. Do końca swych dni pozostała pobożną kobietą. W każdy piątek o szóstej rano uczestniczyła w mszy świętej. Często pościła, po powrocie z kościoła nic już nie jadła. Jednak gdy akurat nie pościła, pochłaniała duże ilości słodyczy. Zamieszkała w Warszawie razem z córką Janiną i zięciem Tadeuszem Kossakowskim. Na kilka miesięcy przed śmiercią przeprowadziła się do swej drugiej córki Jadwigi Szymańskiej. Zmarła 23 marca 1936 r. na atak serca podczas zorganizowanej w kręgu rodzinnym partii brydza. Nie pomogła natychmiastowa interwencja jej syna Henryka Levittoux, który był lekarzem.



Szramkówka. W wysokiej futrzanej czapce stoi Jan Levittoux.  
Na lewo od niego jego żona Maria z d. Krzyszkowska. Pierwsza z prawej ich córka  
Jadwiga Levittoux. W tle budynki cukrowni. Ze zbiorów Krzysztofa Niementowskiego



Szramkówka. Na pierwszym planie cukrownia. W dali dwór, w którym mieszkał Jan Levittoux z rodziną. Ze zbiorów Krzysztofa Niementowskiego

—

Cukrownia w Szramkówce. Ze zbiorów Krzysztofa Niementowskiego





Dwór w Szramkówce, I wojna światowa. Własność autora



Szramkówka. Dwór, w którym mieszkał z rodziną Jan Levittoux (stoi na ganku).  
Własność autora

—

Dwór w Szramkówce. Ze zbiorów Krzysztofa Niementowskiego



Dwór w Szramkówe, I wojna światowa. Ze zbiorów Krzysztofa Niementowskiego

Szramkówka. Weranda we dworze, I wojna światowa. Własność autora